



Kraków

## Kraków – warto wiedzieć

## Piotr Michałowski – Kresy – Wawel

Rozmowa z profesorem Janem Ostrowskim – dyrektorem Zamku Królewskiego na Wawelu, prezesem Polskiej Akademii Umiejętności

**Panie Profesorze, napisał Pan dwie książki o Piotrze Michałowskim, krakowianinie, absolwencie Uniwersytetu Jagiellońskiego, stwierdzając, iż był on najwybitniejszym malarzem w swoim pokoleniu.**

Fot. Andrzej M. Kobos



Prof. Jan Ostrowski

emigrację. Wybrał emigrację, i w Paryżu, w krótkim czasie, stał się tym Michałowskim, którego wszyscy znają – wybitnym malarzem. Nie amatorem, tylko artystą w pełni profesjonalnym, który był w stanie zaistnieć na rynku francuskim. Co ciekawe, właśnie szkicownik z 1832 roku zapowiada wielką zmianę w stosunku do jego amatorskiej twórczości z poprzednich lat: coś się zmieniło w jego psychice, że zaczął patrzeć na świat zupełnie inaczej. Staramy się z prof. Wichrowską zanalizować tę sytuację z różnych punktów widzenia.

**A skąd w ogóle zainteresowanie Michałowskim?**

Na rysunki Michałowskiego patrzyłem w domu od dziecka. Artysta był bowiem blisko związany z moją rodziną. Jego siostra była żoną mojego prapradziadka, a on sam ożenił się z córką tegoż prapradziadka z pierwszego małżeństwa. Był to bardzo bliski związek, dlatego Michałowski żył w tradycji rodzinnej. Od połowy lat 70. ubiegłego stulecia zajmowałem się różnymi aspektami życia i twórczości Michałowskiego, co zaowocowało książką, wydaną w roku 1988, pod tytułem *Pięć studiów o Piotrze Michałowskim*. W międzyczasie Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe zaproponowało mi opracowanie monografii Michałowskiego. Książka była niestety drukowana w Jugosławii, a tekst składali zecerzy chorwaccy nieznających języka polskiego. W efekcie w książce jest więcej błędów literowych niż poprawnie napisanych słów... Warto byłoby ją na nowo wydać z aktualnymi uzupełnieniami.

**Dlaczego uważa Pan Michałowskiego za najwybitniejszego malarza polskiego romantyzmu?**

To nie jest zdanie moje, ale powszechnie przyjęte wśród specjalistów i publiczności. Michałowski w owym czasie jako jedyny polski malarz był przyjmowany we Francji jako wybitny artysta, jako swój, bo doskonale wpisał się w rozwój malarstwa francuskiego. Niestety, dość szybko wyjechał z Paryża, zmarł jego ojciec i musiał zająć się majątkiem. Musiał wybierać pomiędzy losem artysty i ziemianina. Zresztą wcześniej, za czasów Królestwa Polskiego, był wysokim urzędnikiem ministerstwa finansów (w praktyce organizował przemysł ciężki), a pod koniec życia został prezesem Rady Administracyjnej w Krakowie. Był człowiekiem bardzo czynnym publicznie, malarstwo było jego prywatną sprawą. Szkoda, że wybitny talent nie został poparty odpowiednim wykształceniem, a różnorodne zatrudnienia nie

pozwołyły Michałowskiemu na stworzenie monumentalnych dzieł, o których marzył.

**Panie Profesorze, dzięki Panu powstało wielotomowe wydawnictwo *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*. Jak doszło do powstania tego projektu?**

Pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, pod wpływem zmieniającej się sytuacji w Związku Sowieckim, niektóre tereny, przez dwa pokolenia dla nas zamknięte, zaczęły się stopniowo otwierać. To stworzyło nową sytuację także dla historyków sztuki, którzy bardzo niechętnie piszą i właściwie nie powinni pisać, o dziełach, których nie widzieli na własne oczy. Zdjęcia i rysunki są tylko materiałami dodatkowymi. Powstała więc możliwość poznania obiektów zabytkowych, które przetrwały okres sowieckiej dewastacji. Doszedłem do wniosku, że trzeba się zająć inwentaryzacją sztuki sakralnej, czyli kościołów i ich wyposażenia. Dlaczego właśnie kościoły? Dlatego, że słabo zurbanizowane tereny Kresów Wschodnich miały w zasadzie dwa podstawowe typy zabytków, dokumentujących polską obecność, tj. kościoły i dwory. Dwory uległy prawie całkowitej zagładzie, ale z drugiej strony była już książka Romana Aftanazego, który stworzył monumentalne dzieło *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. Chciałem doprowadzić do powstania analogicznego dzieła dotyczącego kościołów. Wtedy założyłem, że zajmiemy się przedrozbiorowym województwem ruskim, w tej jego części, która została odcięta obecną granicą. To były lata 1991–1992. Wówczas wydarzyły się trzy ważne fakty. Pierwszym było otwarcie granic, o czym już była mowa. Drugim – powstanie Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie, kierowanego przez prof. Jacka Purchlę, który poparł naszą akcję poprzez wydawanie zebranych materiałów, a nawet wsparcie finansowe. Trzecim było pojawienie się w Instytucie Historii Sztuki UJ świetnego pokolenia studentów i absolwentów. Mogłem więc liczyć na znakomitych współpracowników, którzy dzisiaj, po ćwierć wieku, zajmują wysokie pozycje, jak prof. Piotr Krasny czy doc. Andrzej Betlej – dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie. Już pierwszy wyjazd przyniósł wielkie odkrycie renesansowego kościoła w Dobromilu, o którym nikt nie miał pojęcia, a jest to rzecz, która powinna się znaleźć w każdym podręczniku architektury. W ten sposób w latach 1993 do 2015 wydawaliśmy rokrocznie jeden tom. Zinwentaryzowaliśmy teren od Przemyśla po Tarnopol i Karpaty na południu. Opracowaliśmy ponad 500 kościołów, zadrukowaliśmy prawie 9000 stron, zamieściliśmy ponad 13 000 fotografii.

**Od 1989 roku jest Pan dyrektorem Zamku Królewskiego na Wawelu.**

Na Wawel trafiłem w grudniu 1989 roku w sytuacji głębokiego kryzysu. Rozpadał się poprzedni system, nikt nie wiedział jak postępować, aby można było w miarę normalnie funkcjonować. Musiałem się wszystkiego uczyć. Pierwszy rok był bardzo trudny, głównie ze względów finansowych i ogólnego rozchwiania. Przyszedł do mnie wtedy dr Andrzej Fischinger – mój znacznie starszy kolega, którego poprosiłem, aby został moim zastępcą do spraw konserwatorskich – i położył mi na biurku projekt konserwacji Zamku Królewskiego. Złapałem się za głowę: jak to, nie mamy pieniędzy na papier maszynowy, żarówkę, a tu takie plany! Uspokoił mnie, że sytuacja ekonomiczna się zmienia, a my musimy być do tego przygotowani. I tak się stało. Ogromną rolę odegrał, działający już na nowych zasadach, Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa i w 1991 roku mogliśmy rozpocząć poważne prace, także dzięki własnym funduszom pochodzącym z opłat od turystów. Dzisiaj, po latach, jesteśmy w stanie współpracować z najlepszymi zespołami na świecie i nasze standardy nie są niższe niż Luwru czy Metropolitan Museum.

Rozmawiał MARIAN NOWY

\*

O tym, jak Zamek Królewski zmieniał swój wygląd, opowie prof. Jan Ostrowski w czasie wykładu pt. „Wawel – już prawie 30 lat” w Kawiarni Naukowej PAU. Zapraszamy 26 listopada 2018 roku (poniedziałek) o godz. 18.15 do Dużej Auli PAU, przy ul. Sławkowskiej 17 w Krakowie.